(zbiory IPN)

PIOTR SMAGAŁA (1913–1950)

Dowódca oddziału partyzanckiego Armii Krajowej i Zrzeszenia WiN w powiecie krasnostawskim.

Daniel Piekaruś

Piotr Smagała
„Sroka"

Przyjmuje się, że w latach 1944–1956, wskutek terroru komunistycznego, w Polsce śmierć poniosło ponad 50 tys. ludzi, zastrzelonych podczas obław, pacyfikacji oraz zamordowanych na mocy wyroków sądów wojskowych i cywilnych. W tej grupie znaczny odsetek stanowili żołnierze polskiego podziemia niepodległościowego, którzy polegli w operacjach prowadzonych przez różne formacje aparatu bezpieczeństwa, wojska oraz sił sowieckich.

Jednym z takich niezłomnych był Piotr Smagała, urodzony 19 lipca 1913 r. w Rokitowie, gm. Turobin, pow. Krasnystaw. Syn Adama i Małgorzaty z Zawiślaków. Edukację zakończył na czterech klasach szkoły powszechnej, a następnie pomagał rodzicom na kilkumorgowym gospodarstwie. W tym okresie zaangażował się w działalność Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici". W 1935 r. został powołany do służby wojskowej, którą odbył w 23 Pułku Piechoty we Włodzimierzu Wołyńskim oraz w Batalionie Korpusu Ochrony Pogranicza „Sienkiewicze". W 1939 r. zawarł związek małżeński z Sabiną Maciąg pochodzącą z Żabna.

Po agresji III Rzeszy na Polskę jako żołnierz rezerwy został zmobilizowany do 9 Pułku Piechoty 3 Dywizji Piechoty Legionów, który stacjonował w Zamościu i brał udział w walkach z armią niemiecką w okolicach Puław. Po zakończeniu kampanii wrześniowej wrócił w rodzinne strony i zamieszkał w gospodarstwie rodziców żony.

Podczas okupacji, w 1942 r., wstąpił w szeregi Armii Krajowej zostając zaprzysiężonym prawdopodobnie przez Jana Buszowskiego „Starca", komendanta placówki w Żabnie. Przypuszczalnie w 1943 r. cała placówka została podporządkowana Batalionom Chłopskim. Piotr Smagała w konspiracji posługiwał się pseudonimami „Sroka" oraz „Stok". Jego głównym zadaniem była praca wywiadowcza w terenie oraz pomoc ukrywającym się

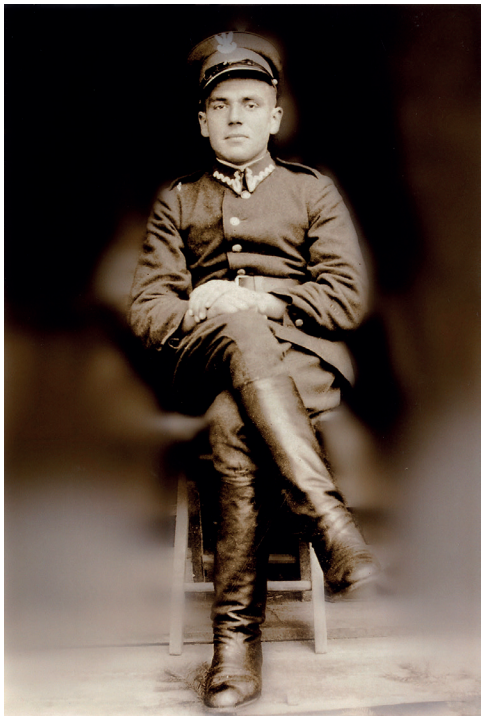

Piotr Smagała w okresie służby w KOP (zbiory Jacka Smagały)

Żydom. Brał też udział w odbiciu żołnierzy AK z posterunku policji niemieckiej w Żółkiewce.

Po tzw. wyzwoleniu wyszedł z konspiracji, ujawniając się przed Komisją Likwidacyjną AK w Krasnymstawie. Niedługo potem ponownie zaczął się ukrywać, ponieważ funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa rozpoczęli masowe aresztowania żołnierzy podziemia niepodległościowego. Jak sam później zeznał, przyczyną powrotu do konspiracji miały być działania dyscyplinujące przeprowadzone w 1945 r. przez lokalne struktury podziemia wobec działaczy PPR w Żabnie: „W czasie tej akcji zostało dużo powalonych pieców u osób partyjnych oraz została zrabowana im garderoba. Ja udziału w tym nie brałem. Po akcji tej władze Bezpieczeństwa we wsi Żabno wszczęły aresztowanie, czego obawiając się zacząłem się ukrywać".

W tym czasie dwukrotnie awansował. Rozkazem personalnym nr 19 Stanisława Książka „Turii" z 16 lipca 1945 r. został awansowany do stopnia kaprala, natomiast 8 października 1945 r. rozkazem personalnym nr 20 do stopnia plutonowego.

Wiosną 1946 r. Zdzisław Paraliński „Rafał" zorganizował w Rokitowie placówkę WiN, której komendantem został Jan Snopek z Żurawia. Piotr Smagała wstąpił do organizacji wraz z Józefem Snopkiem „Żelaznym", Andrzejem Stachyrą „Saturninem" oraz Stefanem Derkaczem „Stalą", lecz jak sam stwierdził: „placówka nasza istniała aż do ujawnienia [w] 1947 r. nie prowadząc żadnej poważniejszej działalności". Po ujawnieniu się 20 marca 1947 r. w Turobinie przed komisją amnestyjną PUBP w Krasnymstawie wrócił do rodzinnego Rokitowa. W krótkim odstępie czasu zmarł mu ojciec, a następnie żona. „Sroka" został wdowcem z dwójką małych dzieci, których wychowaniem

zajęła się jego matka. Ponadto miał coraz większe problemy kardiologiczne, o czym wspominał w przejętym przez UB liście do brata Józefa, mieszkającego w Kanadzie: „Józek w moim przeżyciu jest mi potrzebna penicylina, proszę mi przysłać parę flakoników po 100.000 jednostek. (…) Gdybyś miał okazję rozmawiać z doktorem, może byś mi jakie lekarstwo przysłał na wzmocnienie serca, za wolno mi bije…”.

Prawdopodobnie na przełomie lat 1946–1947, razem z Józefem Kuśnierzem „Jastrzębiem”, współpracował z oddziałem partyzanckim Zrzeszenia WiN Tadeusza Skraińskiego „Jadzinka”, podległego mjr. Hieronimowi Dekutowskiemu „Zaporze”. Bezpośrednio dowodził kilkuosobową grupą partyzantów, dokonując kilku akcji ekspropriacyjnych, które miały umożliwić dalszą działalność niepodległościową oraz zapewnić oddziałowi przetrwanie w pełnej konspiracji.

3 lipca 1947 r. Smagała zorganizował akcję na transport pocztowy, wiedząc, że będzie przewożona większa ilość pieniędzy z Turobina do Żółkiewki, o czym poinformował go jeden z pracowników poczty. Wspólnie z Józefem Kuśnierzem „Jastrzębiem”, Józefem Podkościelnym „Wielkim” oraz Czesławem Wajlerem „Chmurką” zatrzymali jadącą furmankę na brzegu lasu żabienieckiego. Eskortujący furmankę milicjant, mimo podjętej próby obrony, uciekł z miejsca zdarzenia, zdając sobie sprawę, że jego samotny opór był skazany na niepowodzenie. Przebieg akcji potwierdził zeznający później w śledztwie Wajler: „Gdy milicjant zbiegł, wtedy furmanką wiozącą pocztę wjechaliśmy dalej w las, zdjęliśmy worek z pieniędzmi i pocztę, a furmana zwolniliśmy. Po odjeździe furmana rozwiązaliśmy worek z pocztą, zabraliśmy pieniądze, a worek z pocztą został w lesie. Pieniędzy było około 80 tys., ja otrzymałem z tego tylko dwa tysiące a resztę Smagała zabrał mówiąc, że ta reszta pieniędzy są przeznaczone na rannych z oddziału »Zapory«”.

Dwa miesiące później, w nocy z 2 na 3 września 1947 r., oddział Smagały w sile ośmiu ludzi dokonał napadu na Spółdzielnię „Rolnik” w Wysokiem. Akcja miała pomóc materialnie jednemu z partyzantów „Zapory” – Stanisławowi Białoszowi „Szerszeniowi”, który wziął w niej czynny udział, a także zabezpieczyć środki na dalszą działalność konspiracyjną. Po akcji Piotr Smagała postanowił zniknąć na jakiś czas w obawie przed aresztowaniem i nawiązał kontakt z nieafiliowaną grupą Adama Jarosza „Jacka” (byłego dowódcy oddziału NSZ z Komendy Powiatu Kraśnik), który wówczas współpracował z Walerianem Tyrą „Walerkiem”, podkomendnym

ppor. Mieczysława Pruszkiewicza „Kędziorka": „W oddziale »Jacka« byłem zwykłym członkiem oddziału, posługiwałem się ps. „Sroka" […] Oddział »Jacka« liczył ludzi około 7-miu osób. Z oddziałem »Jacka« brałem udział w rabunku sołtysa w gm. Batorz, nazwiska jego nie znam, gdzie zrabowaliśmy kożuch i inną garderobę oraz sołtys został pobity. Więcej żadnej działalności u »Jacka« nie przejawiałem".

W tym czasie oddział Smagały dokonywał też licznych akcji dyscyplinujących aktywniejszych członków partii. W nocy z 25 na 26 sierpnia 1946 r. w Tarnawce dokonano rekwizycji mienia u członka PPR Michała Zyśki, którego również pobito. Natomiast 30 października 1947 r. zorganizowano akcję przeciwko członkom ORMO mieszkającym w Żabnie. Zarekwirowano wówczas ubrania i pieniądze Ludwikowi Szafrańcowi, Janowi Walaszce i Andrzejowi Bartoszewskiemu, natomiast na ich komendancie Stanisławie Bielaku wykonano wyrok śmierci. Podczas przesłuchania Julia Bielak zeznała, że po zastrzeleniu jej ojca partyzanci pobili pozostałych członków ORMO, których przyprowadzili ze sobą do ich domu. Krzyczeli przy tym, że są komunistami, dziadami i żydowskimi parobkami: „Bandyci będąc u nas w mieszkaniu mówili, że są z oddziału »Zapory« i zwracali się do jednego z bandytów już po zabójstwie ojca, mówiąc Panie Komendancie wypisać im wyrok, ażeby wiedzieli za co zginął, a Komendant odpowiedział, na co im wyrok, oni i sami wiedzą za co zginął".

W grudniu 1947 r. Piotr Smagała dostał od „Walerka" rozkaz zaopiekowania się chorym partyzantem posługującym się pseudonimem „Rączka" (N.N.). Obaj udali się do Stanisława Tomiły mieszkającego w Kolonii Wierzchowina. Już 23 grudnia 1947 r. żołnierze KBW, mając w wyniku donosów agenturalnych informację, że ukrywa się tutaj trzech „bandytów", otoczyli zabudowania. O godzinie 2 w nocy przystąpiono do akcji. „Sroka" i „Rączka", stawiając czynny opór, wydostali się z obławy. Według raportu dowódcy GO KBW, rannych zostało trzech żołnierzy. Śmierć poniósł jeden z partyzantów, który miał spalić się na strychu płonącego domu Tomiły. Niestety, nie wiadomo, kim był i czy w ogóle był ów trzeci partyzant. Prawdopodobnie w raporcie KBW znalazła się taka informacja, żeby zatuszować niepowodzenie operacji. Według kolejnego raportu KBW, rzeczony „Rączka" miał zostać zlikwidowany dopiero 31 maja 1948 r. w miejscowości Przedmieście Rankowskie koło Urzędowa. W wyniku obławy „Rączka" rozdzielił się ze „Sroką", który ukrywał się samotnie aż do czerwca 1948 r.,

kiedy dołączył do niego Dominik Brodaczewski „Wróbel” i Antoni Zawiślak. Wszyscy trzej schronili się wówczas w Kolonii Chłaniów u zaprzyjaźnionych gospodarzy. W tym czasie przybył też do wsi podległy „Kędziorkowi” patrol Adama Sarana „Piata” w sile sześciu ludzi i kwaterował tam około tygodnia. W tym czasie wszyscy razem dokonali akcji ekspropriacyjnej na Spółdzielnię Produkcyjną w Zaburzu oraz na samochód agentów skupujących trzodę chlewną niedaleko wsi Mokrelipie. Zdobyte pieniądze miały umożliwić dalszą, coraz trudniejszą egzystencję w terenie. Tak jak pół roku wcześniej, tak i teraz, Smagale sprzyjało szczęście, ponieważ nie związał się z „Piatem”, który po kilku dniach opuścił kwaterę. Losy oddziału okazały się tragiczne, gdyż Adam Saran „Piat” i jego ludzie 29 czerwca 1948 r. zginęli w walce z pięciokrotnie liczniejszymi siłami KBW w miejscowości Olszanka koło Turobina. Po akcji wojsko zorganizowało wiec propagandowy we wsi, wystawiając zwłoki partyzantów na widok publiczny.

Prawdopodobnie w połowie 1948 r. Piotr Smagała nawiązał kontakt z Andrzejem Stachyrą „Saturninem”, znanym sobie dowódcą

Dominik Brodaczewski (zbiory IPN)

Antoni Zawiślak (zbiory IPN)

AK-WiN w powiecie krasnostawskim. „Saturnin" poinformował go, że ma kontakt z II Inspektoratem Zamojskim AK, zakonspirowaną organizacją niepodległościową kierowaną przez Mariana Pilarskiego „Jara", której baza mieściła się w klasztorze oo. Bernardynów w Radecznicy: „Stachyra przyszedł do Tomczykowskiego i w rozmowie ze mną wyjaśniał, że organizacja nadal istnieje i on ma z »górą« kontakt. Ja Stachyrę uważałem za dowódcę i polecenia jego wykonywałem". Zapewne w wyniku tej rozmowy Smagała, Brodaczewski i Zawiślak stworzyli tzw. trójkę dywersyjną, formalnie podporządkowaną „Jarowi". Dołączył do nich Władysław Smagała (brat Piotra) i Paweł Zwolak. Łączniczką oddziału została Katarzyna Gmys „Cyganka". Głównym zadaniem oddziału było zdobywanie funduszy na działalność konspiracyjną organizacji oraz przeprowadzanie akcji dyscyplinujących w stosunku do funkcjonariuszy UB oraz aktywnych członków PPR-PZPR.

27 stycznia 1949 r. z rozkazu „Saturnina" partyzanci wtargnęli do budynku gminy w Żółkiewce, skąd zarekwirowali dwie maszyny do pisania. Zostały one zakopane w gospodarstwie Ludwika Bożka i docelowo miały trafić do klasztoru w Radecznicy. Po dwóch tygodniach „Saturnin" po raz kolejny spotkał się ze Smagałą i polecił mu werbowanie pewnych ludzi do organizacji. Ponadto przekazał mu tekst przysięgi, którą miał złożyć każdy nowy zaprzysiężony członek organizacji. Jej treść brzmiała: „Przysięgam wobec Boga i Ojczyzny, że będę strzegł powierzonych mi tajemnic, a dla wyrwania Ojczyzny z rąk bolszewickich mogę oddać życie i mienie".

Pierwszy cios oddział otrzymał 8 kwietnia 1949 r., kilka dni po akcji ekspropriacyjnej na Spółdzielnię „Samopomocy Chłopskiej" w Sułowie. Grupa operacyjna UB-KBW otoczyła dom Ludwika Tomczykowskiego w Kolonii Chłaniów, gdzie ukrywał się Dominik Brodaczewski. Pomimo beznadziejnej sytuacji partyzant podjął nierówną walkę, której opis znalazł się w raporcie specjalnym UB: „zauważony bandyta oddał serię z automatu zabijając na miejscu 1 żołnierza z KBW oraz raniąc jednego funkcjonariusza UB Krasnystaw Maciejewskiego Adolfa, obrzucając granatami dookoła wyskoczył ze strychu i począł uciekać w pole. W czasie ucieczki został zabity". Rzeczywiście, Brodaczewski został wykryty w kryjówce na strychu i postrzelony przez strz. Ryszarda Brzeskiego z KBW, którego zabił. Po opuszczeniu strychu Brodaczewskiego ranił w nogi strz. Skowroński obsługujący rkm. Nie mogąc kontynuować ucieczki, prowadził ostrzał obławy. Zginął w wyniku rany postrzałowej czaszki.

Po tej akcji nastąpiły zatrzymania mieszkańców gminy Żółkiewka, którzy zostali wskazani przez informatorów UB jako współpracownicy oddziału Smagały. W tym czasie aresztowano także Katarzynę Gmys, łączniczkę „Sroki", która według zeznań funkcjonariuszy 22 kwietnia 1949 r. popełniła samobójstwo, wyskakując z pierwszego piętra budynku PUBP w Krasnymstawie.

Przełom w sprawie operacyjnego rozpracowania oddziału Smagały nastąpił z początkiem 1949 r., kiedy Jan Jabłoński – funkcjonariusz Referatu III PUBP w Krasnymstawie – zwerbował do współpracy członka II Inspektoratu Zamojskiego AK Stefana Derkacza (informator UB ps. „Boruta"), a przede wszystkim Stanisława Mamonę z Żurawia. Faktycznie, urząd posiadał rozbudowaną siatkę agentów i informatorów, których zeznania obciążały grupę „Sroki", lecz były one nieprecyzyjne i śledztwo nie przynosiło oczekiwanego efektu. Natomiast Stanisław Mamona podczas okupacji był członkiem AK i bliskim znajomym Smagały, dlatego okazał się niezwykle cennym informatorem: „Ma on do rozpracowania duże możliwości ze względu na to, gdyż posiada autorytet i zaufanie wśród członków i współpracowników bandy Smagały, gdyż sam był współpracownikiem tejże bandy i utrzymywał bliskie kontakty ze Smagałą, był jego łącznikiem (…) w/w zawerbuję za wynagrodzeniem, lubi on towarzystwo i wódkę, a na to brak mu pieniędzy". Od tej chwili Stanisław Mamona jako informator UB o pseudonimie „Smoła" rozpoczął pracę wywiadowczą, inwigilując grupę Smagały, a za swoje informacje bardzo często był wynagradzany finansowo, na łączną kwotę 14,2 tys. zł.

23 czerwca 1949 r. „Smoła" powiadomił UB, że Piotr Smagała i Antoni Zawiślak przebywają w Żurawiu. W nocy z 24 na 25 czerwca grupa operacyjna złożona z funkcjonariuszy UB i MO w sile trzynastu ludzi okrążyła partyzantów. W wyniku działań operacyjnych Antoni Zawiślak został ciężko ranny i z powodu rozległych obrażeń zmarł na miejscu. Natomiast Piotr Smagała został aresztowany i przewieziony do siedziby WUBP w Lublinie, a następnie osadzony w Więzieniu Karno-Śledczym na zamku w Lublinie. Powołując się na zeznanie Stefana Derkacza „Boruty", akcja zatrzymania miała następujący przebieg. „Boruta", w czerwcu 1949 r., dowiedział się od Stanisława Mamony „Smoły", że Smagała i Zawiślak kwaterują u niego w Żurawiu. Zameldował o tym do PUBP Krasnystaw. Ustalono wówczas, że należy „Srokę" ująć żywego. „Boruta" otrzymał dwa pistolety, z których jeden dał Mamonie. 25 czerwca 1949 r. „Boruta" i „Smoła" spotkali się ze

„Sroką" i Zawiślakiem na posesji Mamony: „[…] Z polecenia szefa [PUBP w Krasnymstawie] Dworakowskiego chcieliśmy ująć Smagałę żywego. Zaczęliśmy rozmawiać ze Smagałą – chcieliśmy mu dać wódki, ale nie chciał pić i ja tak plotłem co mi ślina na język przyniosła, żeby Smagała nie zorientował się, że jestem zdenerwowany – wreszcie nerwy moje dłużej nie wytrzymały i powiedziałem do Smagały, wyjmując pistolety: »Ty bandyto, to ja już tyle czasu chodzę za tobą aż wreszcie dziś cię znalazłem«, ale Smagała zaczął mnie prosić aby darować mu życie, bo ma żonę i dzieci, ja przez chwilę zawahałem się a on wtedy wyciągnął granat i chciał rzucić ale nie dałem mu tego zrobić, obezwładniając Smagałę i rozbrajając go. Został ujęty żywy a Mamona zastrzelił Zawiślaka".

Oprócz kilku sztuk broni zarekwirowanej po akcji, funkcjonariusze znaleźli także kartkę z treścią przysięgi, którą „Sroka" miał przy sobie: „Przysięgam wobec Boga i Ojczyzny, że powierzoną mi tajemnicę ściśle strzec będę, rozkazy przełożonych dokładnie wykonywał, a w uzyskaniu i wyrwaniu ojczyzny z niewoli bolszewickiej gotów jestem oddać nie tylko mienie, ale i życie. Tak mi dopomóż Bóg i święta jego męka".

Po serii przesłuchań Stanisław Dawidiuk, oficer śledczy WUBP w Lublinie, sporządził akt oskarżenia, formułując w nim siedemnaście zarzutów obciążających oskarżonego. Pewne jest, że informacje podawane przez Smagałę były wymuszane siłą. Potwierdziła to Karolina Krzysztoń, która była

Zdjęcie sygnalityczne Piotra Smagały wykonane w WUBP w Lublinie 4 lipca 1949 r. (zbiory IPN)

świadkiem w procesie rehabilitacyjnym Smagały w latach 90.: „Widziałam go tylko na konfrontacji w Lublinie przy ul. Szopena, był pobity, niepodobny do człowieka”.

Piotr Smagała był sądzony w trybie doraźnym przez WSR w Lublinie pod przewodnictwem sędziego kpt. Eugeniusza Pinkosza, w asyście ławników: szer. Jana Jakubiaka, szer. Józefa Szymańskiego, podprokuratora kpt. Zdzisława Obuchowicza oraz protokolanta por. Bogdana Szymańskiego. Oprócz napadów na spółdzielnie i członków partii, Smagale postawiono także zarzuty zabójstwa Zygmunta Gryczki, milicjanta z posterunku w Goraju, oraz pomocy patrolowi Adama Sarana „Piata” w akcji spalenia budynków Jana Polskiego, członka ORMO z Czernięcina, podczas której zginęła żona Polskiego.

Obrońcą z urzędu był adwokat Bolesław Nosowski, który od początku wnioskował o łagodny wymiar kary. Wraz ze świadkami podkreślał, że Smagała w okresie okupacji walczył o wolną ojczyznę oraz przechowywał Żydów. Pomimo to 6 kwietnia 1950 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie skazał Piotra Smagałę na czterokrotną karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze wraz z przepadkiem mienia na rzecz skarbu państwa. Smagała do samego końca próbował walczyć o życie, pisząc list do prezydenta RP Bolesława Bieruta z prośbą o ułaskawienie. W jego sprawie doszło do paradoksu, gdyż nawet skład orzekający WSR zmienił zdanie, dochodząc do przekonania, że co prawda oskarżony „dopuścił się ciężkich zbrodni skierowanych przeciwko ustrojowi Polski Ludowej, interesom gospodarczym państwa i ludności cywilnej. Z uwagi jednakże na to, że skazany brał udział w wojnie 1939 r., że w okresie okupacji należał do BCh, że w okresie okupacji stworzył warunki do uratowania życia kilku osób narodowości żydowskiej, że pomagał ludności, która ucierpiała na skutek zbombardowania wsi przez Niemców, Sąd orzekający doszedł do przekonania, że sylwetka skazanego nie jest w zupełności pozbawiona szlachetnych pobudek i na tej podstawie wnioskuje o ułaskawienie skazanego”.

Niestety, Bolesław Bierut nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano 28 maja 1950 r. o godzinie 6 rano w więzieniu na zamku lubelskim. Piotr Smagała został rozstrzelany przez dowódcę plutonu egzekucyjnego plut. Bronisława Misiaka, w obecności prokuratora Wojskowej Prokuratury Rejonowej Władysława Huka, lekarza mjr. Szymona Wildsteina, komendanta więzienia Stanisława Kapronia oraz księdza Józefa Świdnickiego. Jego zwłoki przewieziono najprawdopodobniej na cmentarz rzymskokatolicki

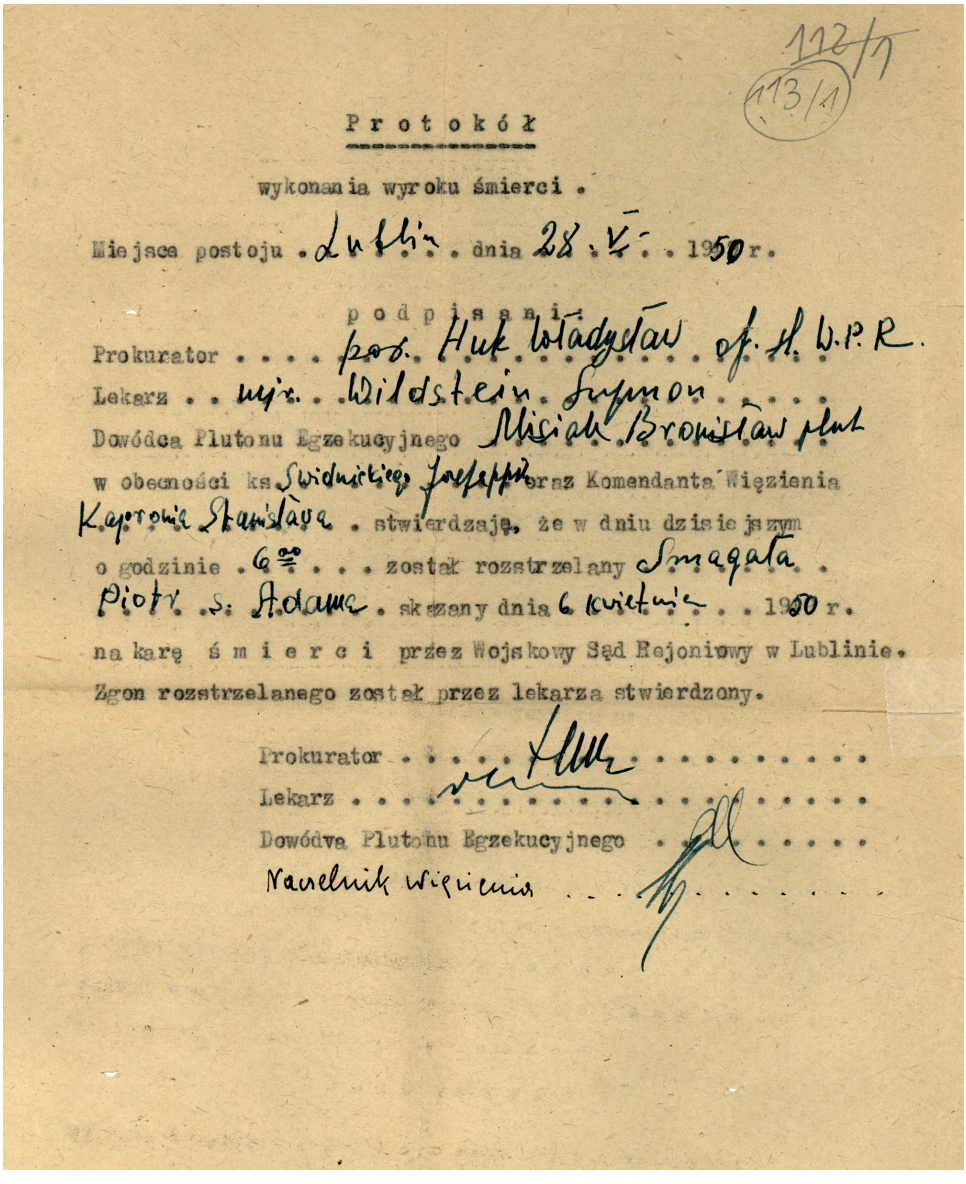

112/1
113/1

Protokół

wykonania wyroku śmierci.

Miejsce postoju Lublin dnia 28.V. 1950 r.

podpisani:

Prokurator pod. Huk Władysław of. śl. W.P.R.

Lekarz mjr. Wildstein Szymon

Dowódca Plutonu Egzekucyjnego Misiak Bronisław plut

w obecności ks. Świdnickiego Józefa oraz Komendanta Więzienia Kajrowicz Stanisława stwierdzają, że w dniu dzisiejszym o godzinie 6⁰⁰ został rozstrzelany Smagała Piotr s. Adama skazany dnia 6 kwietnia 1950 r. na karę śmierci przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Lublinie. Zgon rozstrzelanego został przez lekarza stwierdzony.

Prokurator

Lekarz

Dowódca Plutonu Egzekucyjnego

Naczelnik Więzienia

Protokół wykonania kary śmierci na Smagale (zbiory IPN)

przy ul. Unickiej i pochowano w nieznanym dotychczas miejscu. W 1995 r. Sąd Apelacyjny w Lublinie uznał powojenną działalność Smagały za walkę o suwerenny byt państwa polskiego, oczyszczając go z większości postawionych mu zarzutów.

Po aresztowaniu Piotra Smagały UB zlikwidował siatkę jego współpracowników, dokonując licznych aresztowań. Mieszkańcy Żurawia od początku

oskarżali Stanisława Mamonę, nie mając cienia wątpliwości, że to on wydał partyzantów funkcjonariuszom UB. Taki stan rzeczy potwierdził sam Mamona, pisząc w liście do szefa PUBP w Krasnymstawie: ,,Obywatelu Szefie mam do was bardzo wielką prośbę. Szefie o tym cośmy rozmawiali, że macie przyjechać po mnie, to was proszę o to przyjedźcie jak najwcześniej, bo mi tak skurwysyny dokuczają, że nie ma pojęcia. Najwięcej Bielaka rodzina, Batorskiego, Buryty i żona tego bandziora zabitego, że ja wszystkich sprzedałem. Szefie wy może myślicie, że ja się gdzieś wygadałem, Szefie jak Boga kocham tak nie […] Szefie tak jak ja dopomogłem to na pewno by nikt lepiej. Widzicie Szefie wyście wątpili we mnie, a stało się przeciwnie''.